

JENNIFER L. HOLM



UWIERZ W TO, CO NIEMOŻLIWE  
MOŻLIWE

Przetłumaczyła Monika Gajdzińska

NASZA KSIĘGARNIA

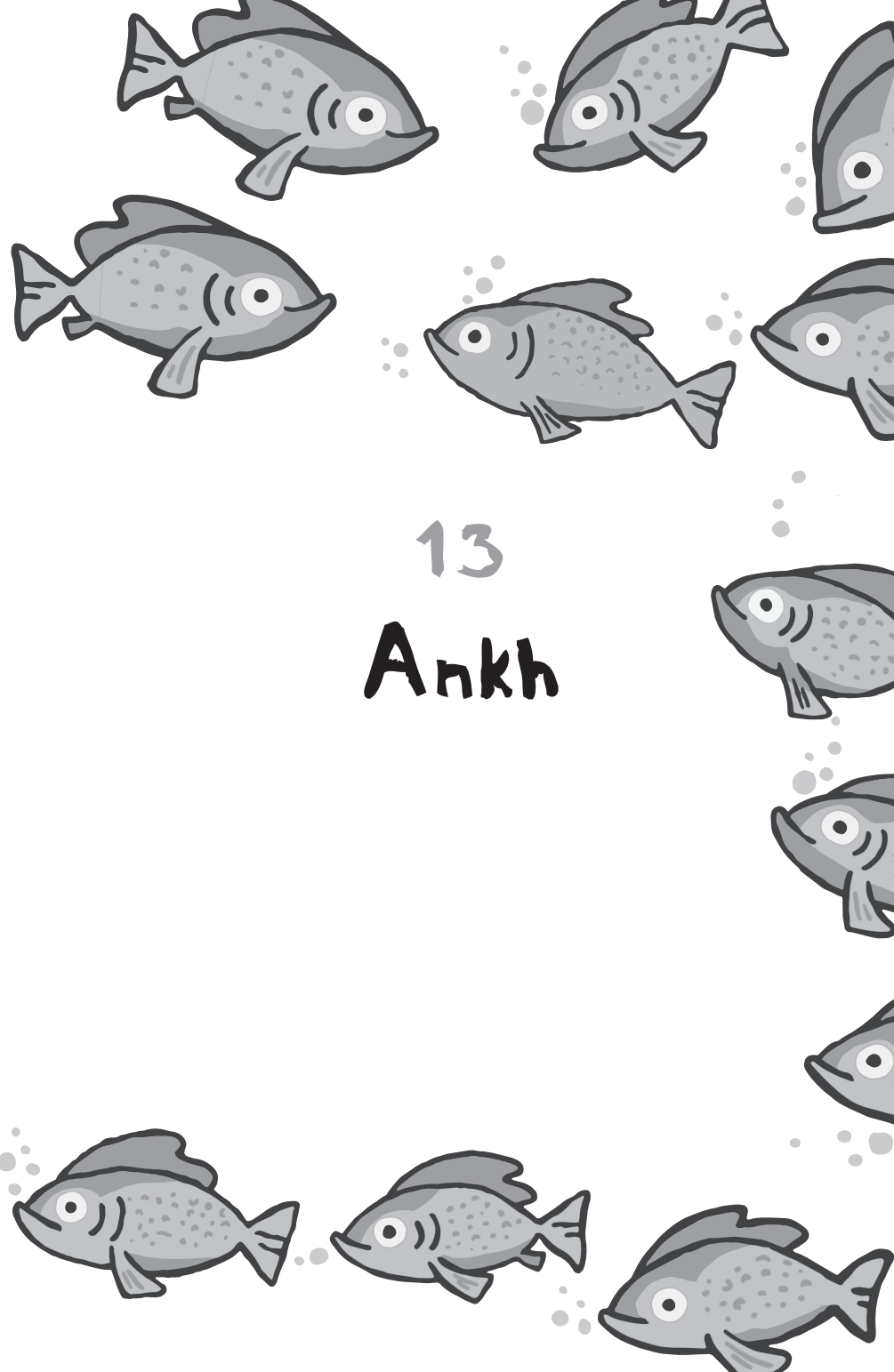
Tytuł oryginału  
*The fourteenth goldfish*

Text copyright © 2014 by Jennifer L. Holm

© Copyright for the Polish translation by Monika Gajdzińska,  
Warszawa 2018

© Copyright for the Polish edition  
by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2018

Jacket art and interior illustrations Copyright © 2014  
by Tad Carpenter



13

Ankh

Od czasu gdy dziadek zamieszkał z nami, niektóre rzeczy się zmieniły. Na przykład sofa w pokoju jest rozłożona na stałe, a nasze stare półki na książki zostały opróżnione i zamienione w szuflady bez drzwi. W środku unosi się zapach chłopięcej szatni po meczu i skarpetek. Mama spryskuje dom odświeżaczem powietrza, kiedy dziadek nie widzi.

Poza tym dziadek ma swoje dziwactwa. Na przykład zawsze jest gotowy do wyjścia pół godziny przed czasem. Codziennie wypija kubek gorącej herbaty, bo to „dobre na trawienie”. Ma też bzika na punkcie śmieci.

– Powinnaś wystawiać kubły wieczorem – poucza mamę.

– Wolę to robić rano – sprzeciwia się ona.

– A jeśli zapomnisz?

Mama zgrzyta zębami.

– Nie zapomnę.

– A jednak to możliwe – ciągnie dziadek. – Wtedy zostaniesz z dwutygodniową zawartością w kubłach. To dopiero będzie problem.

Nie trzeba zgadywać, co tak naprawdę ma na myśli, jak to czasem bywa z dziewczynami. Dziadek wali prosto z mostu. I zawsze robi to, co zapowiedział, więc kiedy nie spotykamy się po lekcjach, zaczynam się denerwować.

Czekam na niego w umówionym miejscu – pod szkolnym masztem na dziedzińcu. Wszyscy wybiegają na zewnątrz, ale jego wciąż nie widać. Wiem, że by mnie nie zostawił. I wtedy przypominam sobie, co mówiła Nicole

o starych ludziach, którzy czasem się gubią. Dziadek ma wprowadzić ciało nastolatka, ale jego mózg skończył siedemdziesiąt sześć lat.

Idę do jego szafki i zaglądam do klasy, w której miał ostatnią lekcję. Ani śladu. Teraz zaczynam się naprawdę martwić. Staję w drzwiach łazienki dla chłopców i wołam:

– Melvin!

Z łazienki wychodzi Raj.

– Chyba pomyliłaś toalety – rzuca lekko.

– Czy jest tam Melvin?

– Mam sprawdzić?

– Proszę.

Wraca po chwili. Kręci przecząco głową.

– Nie ma go.

– To gdzie jest? – pytam, czując, że zaczynam panikować.

– Pomogę ci go poszukać – proponuje Raj. – Na pewno kręci się gdzieś w pobliżu.

Raj zagląda do wszystkich męskich toalet i do szatni, ale Melvina tam nie ma.

Dopiero gdy przechodzimy obok mojej szafki, dostrzegam karteczkę przyklejoną do metalowych drzwi:

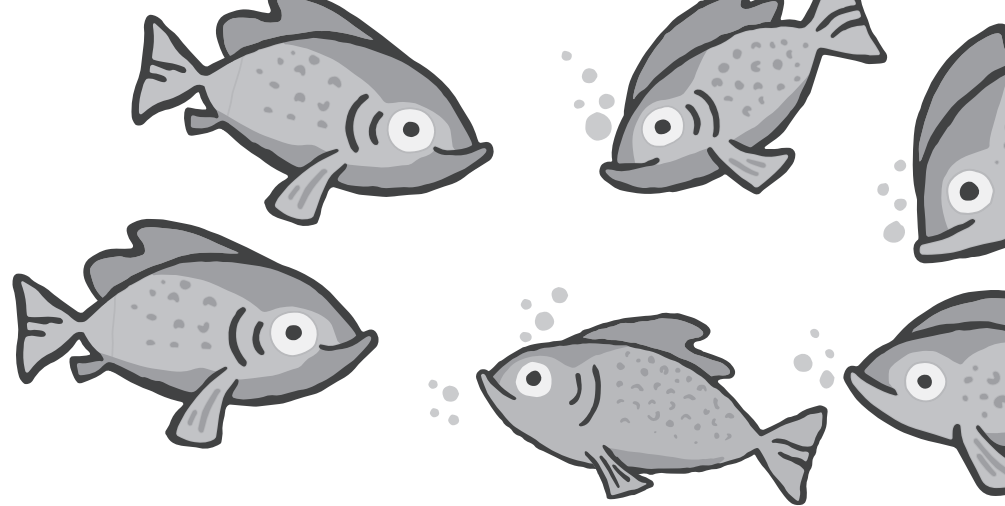
*Siedzę w kozie.*

*Melvin*

Raj ofiarowuje się, że ze mną poczeka. Siadamy na ławeczce przed szkolnym aresztem. Fajnie się nam rozmawia.

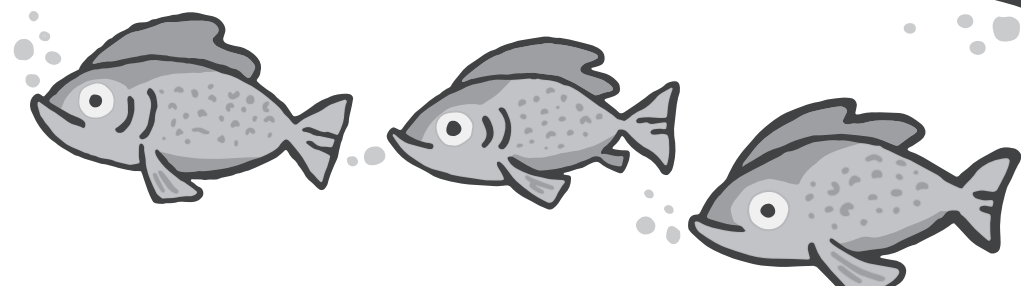
– Ten twój kuzyn jest trochę dziwny – mówi Raj.  
Zerkam na niego.  
– Chodzi mi o to, jak się ubiera i w ogóle. Te poliestrowe spodnie... Przypomina mi mojego dziadka.  
Gdyby tylko wiedział.  
– Hm, tak. Taki ma styl – bąkam.  
– Hm – mruczy Raj.  
Ma w uchu wiszący kolczyk, który kształtem przywodzi na myśl hieroglif.  
– To jakiś egipski znak?  
– *Ankh*. Egipski symbol życia – wyjaśnia.  
– Fajnie. Interesujesz się starożytnym Egiptem?  
– Trochę. Wiesz, że zostawiali serce?  
– Co takiego?  
– Kiedy robili mumie, wyjmowali wszystkie narządy, ale zostawiali serce.  
– Dlaczego?  
Raj patrzy na mnie z powagą.  
– Wierzyli, że to sercem się myśli.  
Otwierają się drzwi aresztu i wszyscy wychodzą. Dziadek sunie w naszą stronę. Jest czerwony na twarzy, włosy sterczą mu w różne strony.  
– Co się stało? – pytam.  
– Korzystałem z sanitariatów – odpowiada.  
Nic nie rozumiem.  
– Z sanitariatów?  
– Z toalety! – warczy dziadek. – Podczas lekcji wyszedłem do toalety bez przepustki! Uznali to za przestępstwo!

Grupka tych, którzy siedzieli razem z dziadkiem, przechodząc, przybija mu piątkę.  
Jeden z nich śmieje się i mówi:  
– Walcz, bracie, walcz!  
Dziadek miażdży go wzrokiem.  
– Jeśli chcesz iść do toalety, musisz mieć pozwolenie – tłumaczę.  
– A tak w ogóle to nauczycielka, która mnie skazała, nie powinna uczyć historii. Ma dwadzieścia dwa lata, to jeszcze dziecko. – Dziadek kręci głową z pogardą. – Co taka może wiedzieć?  
– Może następnym razem wystarczy po prostu wziąć pozwolenie? – podsuwa Raj.  
– Dla mnie ważniejsza jest godność – oznajmia dziadek.  
Odchodzi z rozwianym włosiem, a ja uświadamiam sobie, że mama się myli. Dziadek ma zacięcie dramatyczne.



15

**Asystent  
laboratoryjny**



Dziadek jest w łazience.

Lubi tam zabierać książkę i czasem nie wychodzi przez godzinę. Mama dla żartu zaczyna nazywać to miejsce gabinetem.

Ktoś dzwoni do drzwi, więc otwieram. Nie wiem, kogo się spodziewałam, ale na pewno nie Raja.

– Hej, Ellie – mówi na powitanie Raj. Jak zwykle ubrany na czarno.

Uśmiecham się niewyraźnie.

– Hm, cześć.

Stoimy tak przez minutę.

Raj przestępuje z nogi na nogę.

– Nie zaprosisz mnie?

Usuwa się z przejścia.

– Jasne. Wejź!

Wchodzi i się rozgląda.

– Melvin jest w domu?

Nic z tego nie rozumiem.

– Przyszedłeś do Melvina?

Zanim zdążył odpowiedzieć, z łazienki dobiega szum splukiwanej wody i po chwili wychodzi z niej dziadek.

– Spóźniłeś się – informuje.

– Ano, doktorze Sagarsky – potakuje Raj.

Jestem oszołomiona.

– Powiedziałeś mu? – pytam dziadka.

– Czemu nie? – Dziadek wskazuje koleczyk w uchu chłopaka. – Kto by mu uwierzył?

– Sam miałem z tym problem – przyznaje Raj. – Ale w internecie można znaleźć zadziwiające rzeczy.

Wyciąga kartkę z wydrukiem artykułu zamieszczonego w jakiejś starej gazecie. *Chłopak z Fresno zwycięzcą Targów Naukowych w Central Valley*, czytam i widzę, że obok widnieje zdjęcie dziadka z podpisem: „Melvin Sagarsky, lat 15”. Dziadek wygląda na nim dokładnie tak jak teraz, tylko ma fryzurę na jeża.

– Lepiej ci z krótkimi włosami – ocenia Raj.

– Spróbuj być łysy przez trzydzieści lat, a przekonamy się, jak szybko obetniesz włosy, kiedy je odzyskasz – odparowuje dziadek.

– Przy okazji: wiedziałeś, że masz fanklub w Finlandii?

Dziadek się rozpromienia.

– Mają już nawet klubowe koszulki.

– Widziałem – potwierdza Raj. – Kupię sobie taką, jeśli będą mieli czarne.

– Bierzmy się do roboty – mówi dziadek.

– Do roboty? – powtarzam jak echo.

– Zatrudnił mnie – wyjaśnia Raj.

Patrzę na dziadka.

– Płacisz mu?

Dziadek uśmiecha się bez troski.

– Mam mnóstwo pieniędzy. Zacznij oszczędzać. Procenty to cudowna rzecz.

– Ale dlaczego on?

– Ma niezbędne kwalifikacje na stanowisko asystenta laboratoryjnego.

– Och – rzucam i, dziwne, ale czuję się zraniona. Sądziłam, że to ja jestem jego asystentką.

Raj uśmiecha się do mnie porozumiewawczo.

– Mam starszego brata z samochodem.

Dziadek zamierza się dostać do budynku numer dwadzieścia cztery. Pomysł rodem z filmu szpiegowskiego.

Wyberzemy się tam nocą, kiedy będzie niewielu ludzi – kilku asystentów prowadzących eksperymenty. Plus strażnik, ma się rozumieć. Ale dziadek już wie, jak sobie z nim poradzić. Raj zadzwoni do drzwi frontowych i odwróci jego uwagę. W tym czasie dziadek posłuży się swoją kartą magnetyczną do tylnych drzwi i zabierze *T. melvinusa*. Brat Raja umożliwi im ucieczkę samochodem.

– Plan jest doskonały – ocenia dziadek. – O wiele prostszy niż jazda tymi wszystkimi autobusami.

Wybiera wieczór, kiedy mama późno kończy próby, żeby nie dowiedziała się o naszej przestępczej działalności. Zasywam się w pokoju i oglądam mikroskopowe zdjęcia bakterii w internecie. Chcę się dowiedzieć czegoś więcej o serze. Bakterie odznaczają się rzadką urodą. Niektóre mają kształt cylindra, inne kuli, a jeszcze inne tworzą zwoje. Ich nazwy także robią wrażenie. *Escherichia coli*. *Bacillus megaterium*. *Helicobacter pylori*. Jedna dostała nawet imię po Pasteurze: *Pasteurella multocida*. Myślę o dziadku i meduzie z lekką zazdrością. Też bym chciała, żeby coś nazwano moim imieniem.

Drzwi do mojego pokoju się otwierają i staje w nich dziadek ubrany na czarno od stóp do głów. Dobrał się do szafy mamy i włożył jej ulubiony czarny podkoszulek i czarną skórzaną kurtkę z czasów, gdy w college’u przechodziła etap punka. Nawet na nogach ma coś czarnego.

– Czy to legginsy mamy? – pytam.

– Tak to się nazywa? Czas na nas. Samochód czeka – ponagla dziadek.

Auto stoi za rogiem z włączonym silnikiem. Za kierownicą siedzi brat Raja. Wsiadamy i Raj nas sobie przedstawia.

– To mój brat Ananda – mówi. – A to Melvin i Ellie.

Ananda tylko kiwa głową i podkręca radio.

– Przy okazji – ciągnie Raj. – Muszę być w domu przed wpół do dziesiątej. Jutro idę do szkoły.

– To nie zajmie dużo czasu – zapewnia dziadek, pokazując mu lodówkę turystyczną. – Zabierzemy *T. melvinusa* i się ulatniamy.

Jazda trwa znacznie krócej niż autobusem. Kiedy podjeżdżamy pod numer dwudziesty czwarty, na parkingu stoi tylko jeden samochód. Okrążamy go i parkujemy dalej na ulicy.

Dziadek podaje Rajowi maskę narciarską, a drugą zakłada sobie na głowę.

– Serio? – dziwi się Raj.

– Mają tu kamery.

– Super – mamrocze Raj.

Potem znikają w ciemnościach, a my z Anandą milczymy, słuchając radia.

Napotykam wzrok chłopaka we wstecznym lusterku.

– Często robisz takie rzeczy? – pyta.

– Tylko raz do tej pory – odpowiadam.

Nie musimy długo czekać. Dziadek i Raj dobiegają do samochodu i wskakują do środka.

– Ruszaj! – krzyczy dziadek i odjeżdżamy.

– Masz go? – pytam dziadka.

– Nawet nie wszedłem do środka! – odburkuje.

Raj patrzy na mnie.

– Karta magnetyczna już nie działa. Musieli ją zablokować.

Dziadek mamrocze coś pod nosem przez całą drogę do domu.

Kiedy nas wysadzają, Raj wychyla się przez okno i woła do dziadka:

– Musisz mi zapłacić!

Następnego ranka mama pyta:

– Nie widziałas moich czarnych legginsów? Nie mogę ich znaleźć.

– Spytaj dziadka – radzę.

Mama mruży oczy i patrzy na mnie.

– Nawet nie chcę wiedzieć.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.  
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c  
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49  
faks 22 643 70 28  
e-mail: naszaksięgarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy  
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42  
Sprzedaż wysyłkowa  
tel. 22 641 56 32  
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl    www.nk.com.pl

---

Książka została wydrukowana na papierze  
Creamy Hi Bulk 60 g/m<sup>2</sup> wol. 2,4.

Redaktor prowadzący *Katarzyna Lajborek*  
Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*  
Redakcja *Katarzyna Szroeder-Dowjat*  
Korekta *Ewa Mościcka, Małgorzata Ruszkowska*  
Redakcja techniczna, projekt okładki  
na podstawie oryginału *Paweł Nowicki*

ISBN 978-83-10-13301-4

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2018 r.  
Wydanie pierwsze  
Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań